

# KURJER WILENSKI

Rok VIII.

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

Nr. 44 (1936)

W „Ognisku” — Wielka 24 — „SZOPKA AKADEMICKA” — dziś o godz. 16-ej i 20-ej, w dnie powszednie o godz. 20-ej

## Niemiecki kryzys rolny i jego przyczyny.

Królewiec, w lutym.

Wszystkie dotychczasowe enuncjacje polityczne i gospodarcze Niemiec oficjalnych i nieoficjalnych wychodziły zawsze na jedno: miały one wywołać wrażenie, jakoby całej biedzie niemieckiej winny byli jedynie i wyłącznie nowe granice wersalskie i reparacje wojenne. Takich-że samych argumentów używali i używają Niemcy przedewszystkiem odnośnie do kryzysu rolnego. Wiadomo bowiem, że rolnictwo europejskie przechodzi straszliwy kryzys, rolnictwo zaś niemieckie kryzys ten odczuwa może bardziej i głębiej, aniżeli inne kraje. Jako przyczynę podają sfery nacjonalistyczno-junkierskie, iż temu stanowi rzeczy winny są rzekomo nowe granice wersalskie, „korytarz” i t. p.

Niejednokrotnie już, zwłaszcza przy omawianiu „Osthilfe” mówiliśmy na temat kryzysu rolnictwa na „niemieckim Wschodzie”, wskazując na właściwe przyczyny kryzysu. Ale sfery niemieckie nie zwracają uwagi na argumenty nasze, gdyż były one dla nich — niewygodne. Obecnie teoretyk agrarny Niemiec, dr. Albert Schubert, badając stosunki agrarne w Niemczech i Polsce na płaszczyźnie porównawczej, w której na podstawie cyfr i faktów dowodzi, iż przyczyną kryzysu rolnictwa niemieckiego wcale nie leżą w nowych granicach, lecz zupełnie gdzie indziej.

Dr. Schubert w rozprawce swej „Porównanie rozwoju agrarnego w Niemczech i Polsce” bierze jako punkt wyjścia cyfry o stanie gospodarczym majątków ziemskich w Poznaniu i na niemieckim Górnym Śląsku, gdzie warunki gospodarki rolnej są bardzo podobne. Z majątków badanych w Poznaniu i niem. Górnym Śląsku autor przytacza niezmiernie ciekawe cyfry. Oto stwierdza on, że ilość deficytowych majątków wynosiła w Poznaniu w 1925-26 r. 23 procent, na niem. Górnym Śląsku zaś aż — 52 procent. Już w rok później stosunek ten znacznie dla Niemiec się pogorszył, bo w Poznaniu było w 1927 r. tylko 10 proc. majątków deficytowych, na niem. zaś Górnym Śląsku aż 69 procent. Stosunek dochodowy był taki: Dochód netto z 1 ha ziemi w Poznaniu wynosił w 1925-26 roku 27 mk., na niem. Górnym Śląsku każdy ha przynosił deficyt w wysokości 10 marek! W roku 1927 dochód z 1 ha w Polsce wynosił 46 marek, w Niemczech tylko 0,80 marek. Fakt ten daje wiele do myślenia — twierdzi autor, — bo właśnie w owych czasach istniały w Polsce nawet ograniczenia wywozowe, wskutek czego ce

ny zboża się obniżyły, podczas gdy w Niemczech istniały premje wywozowe.

Jakie są przyczyny większej rentowności rolnictwa w Polsce, aniżeli w Niemczech? Przedewszystkiem pozycje wydatkowe rolnictwa polskiego są daleko niższe, aniżeli rolnictwa niemieckiego. I tak: wydatki na robociznę są w Polsce o 35—40 proc. niższe, aniżeli w Niemczech, bo w Polsce utrzymują się tradycje zatrudniania rodzin ordynaryjczy i młodzieży, podczas gdy w Niemczech młodzież emigruje ze wsi do miast, bo tam, w miastach, istnieją możliwości większego zarobkowania, oraz... zasiłki w czasie bezrobocia... W systemie zasiłkowym autor widzi wielkie niebezpieczeństwo dla rolnictwa na „niemieckim Wschodzie”. Demoralizujący ten system powoduje bowiem ucieczkę młodzieży rolniczej do miast, tak, że rolnictwo niemieckie zatrudnia drogie siły robocze, czyli ludzi starszych, oraz robotników zagranicznych. Trzeba sobie uświadomić, że w ostatnim dziesięcioleciu wyemigrowało ze wsi na „niemieckim Wschodzie” nie mniej, jak 3 i pół miliona ludzi! I to jest największa choroba, która toczy rolnictwo niemieckie: brak rąk roboczych. Z drugiej strony zatrudnianie młodszych sił roboczych zmniejsza ciężary ubezpieczeniowe, które w rolnictwie polskim są prawie o połowę niższe, aniżeli w Niemczech. Niemniej ma się sprawa z podatkami. Mała i średnia własność ziemska płaci w Polsce daleko mniejsze podatki, aniżeli w Niemczech.

Słowem — gospodarka rolna w Polsce jest daleko bardziej celowa i intensywniejsza, aniżeli w Niemczech. Autor nawołuje tedy niemieckie sfery miarodajne do rychłego ratowania rolnictwa niemieckiego. Jego zdaniem należą:

- 1-o) podwyższyć stawki celne na wszelkie płody rolne,
- 2-o) obniżyć ciężary społeczne (ubezpieczenia, podatki), oraz
- 3-o) zintensyfikować osadnictwo niemieckie na „niemieckim Wschodzie”, aby zwiększyć zaludnienie i pomnożyć ilość rąk roboczych na roli.

Czy powyższe lekarstwa niemieckiego teoretyka agrarnego istotnie pomogą rolnictwu niemieckiemu — to jest jeszcze kwestja. Stwierdzić natomiast na leży, że narazicie usłyszymy z ust powołanych, iż kryzys rolny na „niemieckim Wschodzie” nie jest wynikiem nowych granic, lecz konsekwencją wewnętrznych nieuregulowanych stosunków w rolnictwie niemieckim i nieracjonalnej gospodarce rolników niemieckich.

A. Kwietniowski.

## Międzynarodowa konferencja rolnicza

### Otwarcie konferencji.

PARYŻ 23.II. Pat. — W dniu 23 b. m. została otwarta pod przewodnictwem ministra spraw zagranicznych Brianda konferencja rolnicza państw europejskich, członków Ligi Narodów.

Briand, otwierając posiedzenie, zaznaczył, że udział prawie wszystkich rządów europejskich w konferencji jest najlepszym stwierdzeniem solidarności europejskiej. Nadeszła chwila do jej wypróbowania przez rozstrzygnięcie problemu kryzysu państw rolniczych Europy Środkowej i Wschodniej. W ramach europejskiej konferencji zbadać będą środki zbytu, pozostające obecnie w rozporządzeniu nadwyżki zboża, jaka się wytworzyła. Nie będzie można zastosować tego rodzaju środków w latach następnych. To też komitet europejski, który zbiera się za trzy dni, rozważy problem stałego eksportu nadwyżek późniejszych zbiorów. W marcu lub kwietniu drugi komitet przestuduje sprawę kredytu rolnego.

W dalszym ciągu Briand podkreślił znaczenie obecnej konferencji, będą-

cej inauguracją prac w tej dziedzinie, a w której uczestniczą nie rzeczoznawcy, a przedstawiciele rządów, świadomi swej odpowiedzialności oraz skłonni do poniesienia w duchu pojednawczych ofiar, wymaganych przez pokój europejski, który należy zabezpieczyć na długo przed następstwami politycznymi i społecznymi kryzysu gospodarczego. Na przewodniczącego konferencji obrano p. Francois Poncet.

PARYŻ 23.II. Pat. — Otwarcie konferencji rolnej nosiło charakter bardzo uroczysty. Konferencja obraduje w historycznej sali zegarowej ministerstwa spraw zagranicznych, w której miała miejsce w 1920 roku wymiana dokumentów ratyfikacyjnych traktatu pokojowego oraz podpisanie w 1928 r. paktu Kelloga. Na konferencji obecni są przedstawiciele 24 państw. Brakuje delegatów Albanji, Norwegii i Luksemburgu. Polskę reprezentuje dyrektor Sokołowski z Ministerstwa Przem. i Handlu. Adam Rose z Ministerstwa Rolnictwa oraz radca Roman z Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

## Rozszerzenie programu pomocy wschodniej.

BERLIN 23.II. Pat. — Biuro Conti donosi, że program pomocy wschodniej został rozszerzony na dalsze powiaty Śląska Opolskiego, nieobjęte dotychczas projektem rządowym. Projekt pomocy wejdzie w zastosowanie

również do następujących pięciu powiatów: Bystrzyca (Habelschwerdt), Klacko (Glatz), Nowa Ruda (Neurode) Walbrzych (Waldenburg), Kamienio-góra (Landeshut) i m. Wrocław.

## Program obrad Senatu.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Dnia 27 b. m. o godz. 4 pp. odbędzie się plenarne posiedzenie Senatu, celem zatwierdzenia szeregu spraw bieżących. Debata nad budżetem na rok 1931-32 rozpocznie się na plenum Senatu dnia 4 marca o godz. 10 rano i trwać będzie bez przerwy do dnia 10 marca włącznie.

## Proces przeciwko członkom Selrobu.

LWÓW 23.II. Pat. — W dniu 23 b. m. przed sądem przysięgłych we Lwowie rozpoczął się proces o zdradę stanu przeciwko przywódcom partji Selrob-Jedność b. senatorowi Michałowi Chimeczynowi, b. posłowi Michałowi Putkowi, Włodzimierzowi Fijałkowskiemu, Andrzejowi Panczyńskowskiemu, Iwanowi i Wasylowi Woźnym i Osypowi Buktoszanemu. Akt oskarżenia zarzeka podsądnym, że w tonie partji Selrob-Pedność prowadzili akcję komunistyczną i że z początkiem lata 1930 r. zorganizowali krajową konferencję zachodnio-ukraińskiego komitetu związków zawodowych celem wysłania delegacji na piąty kongres Profinternu w Moskwie. Rewizja, przeprowadzona w lokalu partji i w mieszkaniach oskarżonych ujawniła najróżniejsze treści odezwy komunistyczne i korespondencję z K. P. Z. U. W dniu 23 b. m. sąd przesłuchał oskarżonych, którzy wypierają się winy. Rozprawa potrwa 4 dni.

## Komuniści w Estonji.

TALLIN 23.II. Pat. — W związku ze zbliżającym się międzynarodowym dniem bezrobotnych na ulicach Tallina i na prowincji zostały rozrzucone w dużych ilościach ulotki komunistyczne, nawołujące do wzięcia udziału w demonstracjach. W związku z tem prefekt policji w Tallinie wydał zarządzenie, zabraniające wszelkich pochodów i demonstracji.

## Zapowiedź demonstracji komunistycznych.

HAMBURG 23.II. Pat. — Ludność miasta Hamburga z zamiepokojeniem przyjęła zapowiedź przez partję komunistyczną na dzień 25 lutego demonstracji bezrobotnych, mających być wyrazem protestu przeciwko bezczynności rządu w walce z bezrobociem, przewidzianej walki ulicznej i starcia z hitlerowcami.

## Uszczypliwe uwagi amerykańskich dygnitarzy o Mussolinim.

NOWY YORK 23.II. Pat. — Po niedawnym wystąpieniu przeciwko Mussolinemu gen. Butlera prokurator generalny Stanów Zjednoczonych, O'Brian wypowiedział publicznie słowa, które mogą wywołać nowe tarcia. O'Brian oświadczył mianowicie, że Stany Zjednoczone nie mają takiego rządu jak Włochy, gdzie jedno słowo dyktatora może decydować o ogólnym obniżeniu cen.

## Katastrofalne lawiny w Tyroli.

TYROL 23.II. Pat. — W Tyroli wydarzyło się w ostatnich dniach kilka katastrof, spowodowanych przez lawiny śnieżne. Ofiarą tych wypadków padło kilka turystów. W pobliżu Insbrucku lawina zasyłała 5-ciu narciarzy, z których trzech straciło życie.

W ciągu akcji ratunkowej stoczyła się nowa lawina, zsunąca 6-ciu członków ekspedycji ratunkowej. Zdolano ich jednak odkopać. W pobliskiej osadzie Mayera padała lawina w nocę śnieżną domu. Gospodarz doznał złamania stopy paclerowego i zmarł w czasie przewożenia go do szpitala. Żone i dziecko zdolano uratować. Z powodu wielkich zawiści śnieżnych ruch kolejowy w Południowym Tyroli został zupełnie wstrzymany.

## Pierwsza konferencja socjologów polskich.

W dniach 26, 27 i 28 marca b. r. odbędzie się w Poznaniu 1-sza konferencja socjologów polskich. Konferencję organizuje Polski Instytut Socjologiczny w porozumieniu z profesorami socjologii na Uniwersytetach polskich, celem zbliżenia wszystkich pracowników naukowych interesujących się zagadnieniami z zakresu socjologii teoretycznej i stosowanej.

Obok referatów na porządku dziennym utworzenie Polskiego Towarzystwa Socjologicznego, które nawiązałoby trwałe stosunki z podobnymi organizacjami zagranicznymi.

Zgłoszenia uczestnictwa i referatów na konferencję przyjmuje Polski Instytut Socjologiczny w Poznaniu (Uniwersytet, Wąły Wazów 28) do dnia 15 marca.

## Jednomyslność opinii polskiej w dziedzinie polityki zagranicznej.

(Tel. od wł. kor. z Warszawy).

Dwudniowe obrady sejmowej komisji spraw zagranicznych skończyły się w ub. tygodniu. Ujawniły one całkowitą jednomyslność wszystkich klubów sejmowych, wobec zasadniczych linii naszej polityki zagranicznej. Jedynie w dziedzinie stosunku polsko-niemieckiego poglądy klubu Narodowego odbiegają nieco od stanowiska rządu i większości sejmowej. Prawica bowiem jest niezadowolona ze stanowiska rządu zarówno na terenie Genewy, jak i w całokształcie stosunków w

## Druga międzynarodówka wobec akcji pacyfikacyjnej.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Z Genewy donoszą: Biuro wykonawcze drugiej międzynarodówki zwołało sesję komitetu wykonawczego do Zurichu. Na porządku dziennym znajduje się m. in. wniosek ukraińskich socjal-demokratów w sprawie zajęcia

## Pogłoski o tarciach wśród członków rządu litewskiego.

RYGA 23.II. Pat. — Zgodnie z kursującymi od paru dni pogłoskami „Janukas Zinas” donoszą, iż w łonie rządu w Kownie powstały wielkie nieporozumienia z powodu działalności oraz zapatrywań niektórych ministrów na sprawy, związane z ostateczną likwidacją zwolenników Woldemara

## Konferencja w sprawach morskich w Paryżu

Wyjazd ministrów angielskich.

LONDYN 23.II. Pat. — Ministrowie Henderson i Alexander wraz z kilkoma wyższymi funkcjonariuszami ministerstwa spraw zagranicznych odjechali dziś rano do Paryża, w celu odbycia konferencji z członkami gabinetu francuskiego na temat kwestji morskich. Istnieje nadzieja, iż wyjazd ten oznacza gwarancję uregulowania tych spraw pomiędzy Francją a Wielką Brytanią.

## Obrady rozpoczęły natychmiast.

PARYŻ 23.II. Pat. — Ministrowie Henderson i Alexander przybyli tu o godz. 17.45 i udali się niezwłocznie na Quai d'Orsay, gdzie podjęli z Briandem i Dumontem dalszy ciąg narad.

## Wizyta Hendersona sensacja dnia.

LONDYN 23.II. Pat. — Wizyta ministra Hendersona w Paryżu stanowi sensację polityczną dnia. Decyzja wyjazdu do Paryża została powzięta dopiero wczoraj zupełnie niespodziewanie. W londyńskich kołach politycznych utrzymują, że porozumienie, ustalone w Paryżu między Craigie i Massigliem ma być pewnej modyfikacji, na którą Henderson będzie nalegał. Podobno Henderson ma zamiar przekonać Brianda, że budowa nowego krążownika pancernego w odpowiedzi Niemcom jest zbyteczna wobec gwarancji, jakie daje Francja ze strony W. Brytanji

## Nowe stronnictwo w Anglii.

### Rozłam w Labour Party.

LONDYN 23.II. Pat. — Sir Oswald Mosley, były minister spraw bezrobocia, który jak wiadomo, ustąpił z gabinetu Mac Donalda na znak protestu przeciwko słabej akcji rządu wobec bezrobocia, oznajmił obecnie, iż zdecydował się opuścić szereg Partji Pracy i utworzyć w parlamencie czwartą partję, którą zwłazęła przestarzałe metody, jakimi obecnie partje angielskie postępują się w swej działalności. Decyzja Mosley'a wywo-

## Klub skazanych na śmierć emigrantów.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Z Paryża donoszą, że założony tam został klub, którego członkowie składają się z byłych urzędników sowieckich skazanych za odmowę powrotu do Moskwy na karę śmierci. Założycielem tego klubu jest pierwszy skazany zaocznie na śmierć, były urzędnik przed-

## Rewolucja w Peru wzmaga się.

NOWY YORK 23.II. Pat. — Prasa donosi, że rewolucjoniści stali się panami położenia w południowym Peru. Do powstańców przyłączyła się załoga

## Burze śnieżne na Kaukazie.

MOSKWA 23.II. Pat. — Burze śnieżne, szalejące na Kaukazie, wyrządziły ogromne szkody. W wielu kolchozach, wedle doniesień prasy, załamały się dachy, pod naporem mas śnieżnych i przegnioty było, a niekie-

## WIADOMOŚCI z KOWNA

RUGOWANIE JEZYKA POLSKIEGO Z KOŚCIOŁÓW W LITWIE.

„Lietuvos Aidas” w numerze z dnia 19 b. m. komunikuje, że dotychczas wszystkie nabożeństwa w Datnowie odbywały się po polsku. Ostatnio jednak Litwini zwrócili się do władz duchownych z prośbą o wprowadzenie nabożeństw litewskich. „Władze duchowne” pismo „Liet. Aid” zbadaly stan rzeczy, przychyliły się do prośby Litwinów i obecnie wszystkie obrządki kościelne odbywają się po litewsku.

## ULASKAWIENIA.

Z okazji 13-iej rocznicy niepodległości Litwy, Prezydent Smetona trzech więźniów politycznych całkowicie zwolnił od kary, 11 kary znacznie zmniejszył.

## DOKOŁA USTAWY PRASOWEJ.

„Memeler Dampfboot”, nadmieniając o wizycie dr. Purykisa u ministra spraw wewnętrznych i o rozmowie w sprawie ustawy prasowej, zaznacza w końcu, iż w kołach dziennikarskich panuje przekonanie, że nowa ustawa bez względu na oficjalne skasowanie cenzury wojennej, będzie znacznie krepowała wolność prasy.

## JEDYNE PYTANIE.

„Rytas”, zamieszczając sprawozdanie z walnego zebrania akcjonariuszy Banku Litewskiego, podaje m. in. następujący szczegół przebiegu obrad: Po odczytaniu sprawozdania p. Al. Stulginskis, były prezydent państwa postawił zarządowi banku pytanie, czy zamierza mianowicie w jaki sposób wytlumaczyć fakt, iż jakkolwiek Litwa otrzymała pożyczkę szwedzką i wogóle wpłynęło do niej niemało kapitałów z zagranicy, a tegeroczny jej bilans handlowy jest czynny, to jednak zapas walut zmniejszył się o 8 milj. litów.

Całkowicie jasnej i zadawalającej odpowiedzi nikt nie udzielił. P. Paknis usiłował wprowadzić dowiedź iż zmieniły się warunki wypłat i rozrachunków zagranicznych; jednakże dla samego zarządu banku powody tego uszczerplenia nie są zupełnie jasne. Okoliczność ta jest ciekawym nowym zjawiskiem w życiu Litwy.

## ZATWIERDZENIE BUDŻETU.

Prezydent Smetona zatwierdził przyjęty przez gabinet ministrów budżet państwa na rok 1931. Budżet został zbilansowany w wysokości 328.000.000 lit.

## NOWE SZKOŁY ROLNICZE.

Zarząd kowieńskijskiej Izby Rolniczej uchwa-

## NOWY ANGLIJSKI WOJSKOWY ATTACHE.

Od dnia 1 czerwca dotychczasowy angielski attache wojenny w Kownie, Rydce, Tallinie i Helsingforsie mjr. Steward Cox ustępuje. Na jego miejsce zostanie mianowany mjr. Firebrace.

## MEMORJAL ZWIĄZKU RABINÓW.

Zarząd związku rabinów w Litwie opracowuje i wkrótce wręczy rządowi memoriał w sprawie rabinów obokrajowców, prosząc o zastawienie ich w Litwie.

## KATASTROFALNY STAN ROLNICTWA KŁAJPEDZKIEGO.

Wychodzący z Szylokarcznie „Memel-land Rundschau” zamieszcza artykuł p. t. „Był krajowego urzędu ubezpieczeń rolnych zagrożony”. Pismo podkreśla katastrofalny stan rolnictwa, zaznaczając, iż od czasu przyłączenia Kraju Kłajpedzkiego do Litwy ludność rolnicza z każdym rokiem ubożeje.

Wywóz do Niemiec stał się bardzo trudny, na czem Kłajpeda w ciągu roku traci 30 milionów. Ponadto pobieranie wysokiego cła daje komorze celnej duży dochód, natomiast dotkliwie daje się odczuć rolnikom miejscowym, powodując znaczny spadek cen zboża krajowego. Wskutek katastrofalnego spadku cen, które w r. b. wynoszą zaledwie 1/2 w porównaniu z cenami z r. 1928, gospodarstwa rolne Kraju Kłajpedzkiego stały się przedsiębiorstwami deficytowymi: dochód z gospodarstwa nie pokrywa połowy kosztów produkcji.

## Giełda warszawska z dn. 23.II. b. r.

WALUTY I DEWIZY:	
Dolary	8,91—8,93—8,89
Belgia	124,46—124,77—124,15
Bukareszt	5,31—5,32—5,29
Holandja	358,18—359,08—357,28
Kopenhaga	238,73—239,33—238,13
Londyn	43,35 1/2—43,46 1/2—43,25
Nowy York kabeł	8,927—8,947—8,907
Oslo	238,90—239,40—238,20
Paryż	34,98 1/2—35,08 1/2—34,91
Praga	26,43 1/2—26,50—26,37
Stambuł	238,95—239,55—238,35
Stawajarja	172,19—172,40—171,63
Wiedeń	125,38—125,69—125,07
Włochy	48,72 1/2—48,84—48,61
Berlin w obr. pryw.	213,10

## PAPIERY PROCENTOWE.

4% pożyczka inwestyc.	95,50—96,00
Ta sama seryjna	102,00
5% Konwersyjna	60,00
6% dolarowa	72,00
3% budowlana	50,00
8% L. Z. B. G. K. i B. R., obl. B. G. K.	94,00
Te same 7%	82,25
8% Tow. Kred. Przem. Pol.	82,50
4 1/2% ziemskie	62,50
4 1/2% warszawskie	62,50
5% warszawskie	57,00
8% warszawskie	71,75—72,25—72,00
8% Łódź	65,50
10% Radomia	75,00

## AKCJE:

Bank Polski	153,00
Cukier	31,00—30,50
Lilpop	21,25
Ostrowiec	45,00—46,00

## Popierajcie Ligę Morską i Rzeczną!

# Kraj białych niewolników.

W całym świecie cywilizowanym wywołała burzenie wiadomość o stosowaniu przez władze sowieckie metody barbarzyńskich metod w stosunku do zesłańców politycznych na wyspach Solowieckich i w Murmańsku. Zesłańców tych, których liczba ma wynosić ponad 600 tys. traktuje się wręcz jak bydło robocze, a nawet gorzej jeszcze.

Proszę o posłuchać opowiadania jednego z zbiedzonych z obozu koncentracyjnego w Murmańsku więźniów, któremu po wielu przejściach udało się dotrzeć do Paryża. „U was, w Europie nazywa się obywateli sowieckich niewolnikami i oburza się na postępowanie bolszewików. W Europie się nie rozumie, że sytuacja nasza jest gorsza jeszcze, niż sytuacja niewolników. W Liberji bowiem pan żywi swego niewolnika, troszczy się o niego, by nie stracił swej własności i zysku, jaki ta własność przynosi. Co do nas, nie Sowietów nie kosztujemy, a więc niema potrzeby karmić nas i troszczyć się o nas tak, jak się troszczy o czarnych niewolników. My jesteśmy niewolnikami białymi. Gdy się wyczerpiemy i opadniemy z sił, zastąpi się nas innymi niewolnikami. Na ludziach przecież w Rosji nie zbywa.

Powiem otwarcie: Gdyby w Rosji sowieckiej transporty kolejami mogły się odbywać sprawniej, wogóleby zesłańców nie karmiono, gdyż lepiej byłoby się oplaćo sprowadzać wciąż nowe transporty więźniów i oszczędzać w ten sposób na produktach żywnościowych, których w Rosji brak zupełnie. Jedynym wyzwoleniem dla więźnia z obozu koncentracyjnego jest śmierć. Gros zesłańców stanowią włościanie, którzy odmówili dostarczania produktów rolnych władzom sowieckim lub nie chcieli należeć do „Kolchozów”. Inteligencji w obozach jest coraz mniej, bądź z tego powodu, że niewiele już jej w Rosji zostało, bądź też dlatego, iż osoby umysłowo pracujące mniej się nadają do wyrębu lasów, niż włościanie.

Ogół zesłańców można podzielić na dwie kategorie: szpiegujących i szpiegowanych. Pierwsi — bardzo zrzeszłej inteligencji — donoszą o wszystkim, co zobaczą lub usłyszą dozorcom i z tego tytułu cieszą się pewnymi względami. Ołbrzymia większość natomiast pędzi żywot, w porównaniu z którym życie czarnych niewolników jest rajem.

Nikt się nie troszczy o jakiś dach nad głową dla nowych transportów więźniów. Przybywa taki transport z 200 osób i Bóg wie jak długo spędzą dni i noce pod gołym niebem. Można sobie wyobrazić jak wygląda noc, spędzona pod gołym niebem w temperaturze poniżej 30°, na śniegu, przykrytym zaledwie gałęziami jedliny. Po wielu dniach dopiero pozwala komendant transportu na zbudowanie lichego baraku z pniaków i gałęzi. Taki barak jest właściwie parodją budynku mieszkalnego. Dach z gałęzi nie zabezpiecza przed opadami atmosferycznymi, a ściany — przed wiatrem. Zwięźnięci do szpiku kości więźniowie tulą się do siebie, starając się ogrzać i osuszyć łachmany, w jakie są przyodziani. Wychodzą z baraku w nocy nie wolno, pod karą rozstrzelania.

Rano, ledwie świt, budzą dozorcę do pracy. Na „toaletę” daje się pół godziny czasu. Z dozorcą rozmawiać nie wolno, podobnie jak z towarzyszami, przed wyjściem z baraku. Kolejną po dzienną rację pożywienia: 400 gramów pieczonych kartofli, kawałek chleba, czasami trochę suszonej ryby. Do pracy formują więźniowie parcie, po 30 osób w każdej. Każda partja wybiera „starszego”, który jest odpowiedzialny — razem z całą partją — za wszystko: za ucieczkę więźnia, zgubienie narzędzia, niewykonanie oznaczonej pracy i t. p.

Pod konwojem strażników — jeden na czterech więźniów — idzie się do miejsca pracy, oddalonego zwykle o kilka kilometrów. Naczelnik konwoju określa ile drzew ma być ściętych

i obdartych z kory. Norma dzienna dla partji z 30 ludzi wynosi zwykle 60 drzew. Pracy przerywać nie wolno, zanim wszystkie 60 drzew nie zostanie ściętych i obdartych z kory. Ani śnieżyca, ani noc nie stanowią w tym względzie przeszkody.

Każda grupa wybija na każdym ściętym przez siebie pniu własny numer. Więźniowie, wycieńczeni i wygłodzeni staniają się na nogach, robiąc wrażenie ludzi chorych, często się też zdarza, że ten i ów więzień nie ma siły odskoczyć w porę, gdy drzewo pada. Wypadki śmiertelne są na porządku dziennym. Trupy zakopuje się na miejscu wypadku. Jestem przekonany, że niejednokrotnie zakopano jeszcze żyjących, gdyż dozorczy nie zadają sobie fatygi, by sprawdzić, czy dany więzień zmarł czy też tylko zemdlał. Towarzysom niedoli tem się zajmować nie wolno.

Dzień się kończy. Następuje apel. Jeżeli nie brak nikogo, pędzi się więźniów z powrotem do baraków, gdzie się odbywa powtórny apel. Potem wszystko cichnie i zapada duża, mroźna noc.

O ile natomiast przy apelu wieczornym się okazało, iż jakiś więzień uciekł, zakauwa się wszystkich pozostałych więźniów w kajdany, otacza strażnikami i alarmuje się specjalny patrol czekistów z psami policyjnymi. Odbywa się pogon. Grupę zaś więźniów, z której ktoś uciekł, poddaje się długiemu, trwającemu godzinę całe śledztwu, by wykryć współwinów zbiegacza. Zarówno tego ostatniego — w razie schwytania — jak też podejrzanych o współdziałanie rozstrzeluje się bez sądu, a resztę grupy umieszcza się za karę w t. zw. dołach. Są to rowy napełnione smrodliwym błotem, które sięga więźniowi do kolan. Położyć się więzień oczywiście w takim dole nie może, gdyż utonąłby w błocie. W takich to dołach trzyma się więźniów często po 7 dni.

Czekiści są podejrzliwi, nieufni i okrutni. To też wymiar kary następuje zawsze szybko. Zwłaszcza, że ucieczki więźniów są zjawiskiem codziennym. Więźniowie uciekają, bo nie mają nic do stracenia. Tak czy inaczej czeka ich śmierć. Nawet lepiej jest ponieść śmierć gwałtowną w ucieczce od kuli czekisty, aniżeli konać powolnie w koncentracyjnym obozie. Żartów nie strażnikami niema. Pewnego dnia, szedliśmy do oddalonego o 3 km, miejsca pracy. Jeden z więźniów idący w ostatnim szeregu zgubił swój chodak i pochylił się by go podnieść. Uderzenie kolbą powaliło nieszcześliwego na ziemię. Towarzyszy nie doli pomógł leżącemu się podnieść. Jednak na tem się nie skończyło. Zatrzymano niezwłocznie całą grupę i obo „winowajców” odesłano do obozu, gdzie zostali tegoż dnia rozstrzelani „za bunt i próbę ucieczki”.

Najdogodniejszym okresem dla ucieczek są miesiące: sierpień, wrzesień i październik. Noce są wtedy najciemniejsze, często padają deszcze i łatwo jest stosunkowo zmylić pogon. W innych miesiącach natomiast ucieczki są zwykle skazane na niepowodzenie. Zbiegów się najczęściej łapie i rozstrzeluje. Uciekać można jedynie podczas pracy. Z baraków uciec niepodobna. Każdy barak jest otoczony 3-ma rzędami kolczastego drutu, a cały obóz oprócz tego — 6-ciu rzędami. Poza tem na noc spuszcza się z łańcuchów okrutne psy. Wreszcie strażnicy czuwają. Obóz jest otoczony drewnianymi budkami, zaopatrzonemi w karabiny maszynowe i reflektory. Wszędzie postawiono telefony. Przy najmniejszym alarmie, cały obóz staje na nogi.

Kobiety mieszcza się w osobnych barakach. W dzień pracują one na równi z mężczyznami, a w nocy służą za rozrywkę czekistom.

To proste, nie silące się na frazesy i efekty opowiadanie stanowi nowy przyczynek do historii rządów sowieckich w nieszczęśliwej Rosji. Wiemy już zresztą o niej tyle, że gdyby nawet Rosji podława naszych wiadomości o Rosji sowieckiej była prawdziwa, to

## Poselskie zebranie sprawozdawcze B. B. W. R.

W poniedziałek dnia 23 b. m. w lokalu przy ul. Zawalnej 1 m. 3 odbyło się zebranie członków i sympatyków BBWR., na którym poseł dr. Brokowski wygłosił referat sprawozdawczy z prac budżetowych w Sejmie, omawiając poszczególne punkty budżetu, ich zależność od sytuacji gospodarczej w kraju i zagranicą oraz znaczenie dla państwa.

Całe przemówienie było wysłuchane przez licznie zgromadzonych gości (przeszło 150 osób) z wielkim zainteresowaniem i nagrodzone łuczniemi oklaskami.

## Przygotowania do Soboru powszechnego Cerkwi prawosławnej.

Jak wiadomo, w czerwcu ub. r. w klasztorze na górze Atos w Grecji obradowała komisja przygotowawcza do zwołania Zebrania Przedсоборowego VIII-go Soboru Powszechnego Cerkwi Prawosławnej.

Wimieniu Kościoła prawosławnego w Polsce uczestniczyli w pracach tej komisji: ks. metropolita Dyonizy i arcybiskup grodzieński, Aleksy.

Wynikiem prac komisji był szereg projektów, które w odpisach protokołów zostało władowo zwierzchnim wszystkim autokefalicznym cerkwi prawosławnych.

Przed kilkoma dniami Patriarcha Ekumeniczny, jako inicjator zwołania komisji na górze Atos rozesał do wszystkich zwierzchników autokefalicznych cerkwi prawosławnych, a w ich liczbie do księdza metropolity Dyonizego orędzie, w którym prosi o rozpatrzenie opracowanych projektów i przygotowanie projektów własnych, celem rozpatrzenia ich na Zebraniu Przedсоборowem, które zwołane ma być przez Patriarchę konstantynopolańskiego na dzień Św. Trójcy, t. j. dnia 19 czerwca 1932 r. (Iskra).

I tak można zakwalifikować ten kraj o 120-milijonowej ludności jako jedno olbrzymie więzienie.

Ma słusność zbiegły z Murmańska narrator, że los czarnych niewolników jest w porównaniu z losem niewolników białych w Z. S. S. R. rajem. Czemu więc w takim razie tłumaczył postępowanie Lię Narodów, która tak gorliwie ujęła się za niewolnikami liberyjskimi, a która zamyka oczy na stokroć gorsze i stokroć haniebniejsze bo mające miejsce w kraju, który rości pretensje do cywilizacji niewolnictwa białego? Mimowoli nasuwają się na myśl gorzkie słowa prof. M. Dziedzińskiego: „...pomocą dla Sowietów... jest poświęcenie, zwłaszcza w większych państwach europejskich, defetyzm, którego wyraz jaskrawym mamy w starannie pielegnowanych stosunkach dyplomatycznych i handlowych z Sowietami”. („Tyg. Ilustr.” Nr 37, art. p. t. „Bolszewizm”). Nikt w Europie nie zgodził się na mocniejszy protest w obronie powziętej podjętości ludzkiej w Z. S. S. R. Powie może ktoś: to wewnętrzne sprawy państwa sowieckiego. Tak, ale i niewolnictwo w Liberji jest sprawą wewnętrzną. Dziwna taktyka. Dziwne stosowanie podwójnej miarki. Zresztą niktety w Europie Zachodniej. Amerykanie również się oburzali na dzwony dumpingu sowieckiego, zapowiadali że nie przyjmą drzewa, przy którego obróbie stosowano przymus pracy, a tymczasem przed kilku dniami przejechał przez Warszawę udający się do Moskwy jeden z najwybitniejszych amerykańskich fachowców kolejowych który ma zająć się doprowadzeniem do porządku sowieckiego kolejnictwa Wtedy Ameryka niewątpliwie będzie otrzymywała większe jeszcze i regularniejsze transporty drzewne, a Rosja będzie je mogła zbywać po cenie jeszcze niższej, bo — wedle słów murmańskiego zbiega — przy sprawnej kolejach da się zaoszczędzić na produktach żywnościowych i wcale więźniów nie karmić. Uporządkowane koleje dostarczać będą już nie raz w tygodniu, a codziennie coraz to nowych partji białych niewolników do wyrębu lasów. J. Tardzewicz.

**LUDWIK ZAJKOWSKI**  
b. adwokat, obywatel ziemi witebskiej i kowieńskiej, działacz społeczny.

po krótkich cierpieniach opatrzony Św. Sakramentami zasnął w Panu dnia 22-go lutego 1931 roku, w wieku lat 64.

Nabożeństwo żałobne za spójką Jego duszy odbędzie się w Wtorak, t. j. 24 b. m., o godz. 9-jej rano w kaplicy przy Cmentarzu po-Bernardzkiej, po którym nastąpi złożenie zwłok do grobu rodzinnego, 3422

o czym zawiadamiają ŻONA I DZIECI.

## B. P. Eljasz Kirszbraun.

Z Warszawy nadeszła wiadomość, że w niedzielę nad ranem zmarł w wieku lat 50 prezes organizacji ortodoksyjnej w Polsce „Agudas Izrael” b. p. Eljasz Kirszbraun.

Zmarły był posłem sejmowym od roku 1922. W roku 1927 wszedł do Sejmu z listy Bezparytyjnego Bloku jako przedstawiciel ludności żydowskiej. Był on prezesem Rady Wyznaniowej Żydowskiej w Warszawie. Był on też radnym miasta przez cały czas istnienia Warszawskiej Rady Miejskiej. Ostatnio wskutek nieuleczalnej choroby nie brał wcale udziału w życiu politycznym i z tego też powodu nie przyjął zaproponowanej mu przez BBWR. kandydatury na posła do Sejmu przy ostatnich listopadowych wyborach.

Na wieść o zgonie prezesa Rady zwołane zostało w niedzielę popołudniu nadzwyczajne plenium Rady Kahalu warszawskiego, na którym uchwalono by pogrzbek odbył się na koszt Kahalu.

Rodzina zmarłego otrzymała kondolencje od całego szeregu działaczy politycznych i między innymi też od p. premjera Stawka i marszałka Sejmu Światalskiego.

Z Wilna na pogrzeb wyjechali do Warszawy miejscowi działacze ortodoksyjni rabin J. Szule, rabin M. Korzelec i radny gminy wyznaniowej żydowskiej p. S. Solowejczyk.

## W obronie żubrów.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

W ubiegłą sobotę do jednego ze stołecznych zakładów wpychania zwierząt nadeszła skóra żubra, zabitego w tych dniach na polowaniu urządzonym w dobrach ks. Pszczyńskiego. Na polowaniu tem zastrzelono trzech żubrów, w tem jedną samicę. W kołach przyrodniczych wiadomość o tem wywołała wielkie wzburzenie. Należy się liczyć z możliwością protestu między innymi

dzynarodowej ligi ochrony żubrów, której główna siedziba mieści się w Paryżu, skierowanego przeciw urządzaniu polowań na wymierającą zwierzęta, otoczone ścisłą ochroną prawa. Protest ten zawierać ma wezwanie do natychmiastowego uniemowlenia ks. Pszczyńskiego dalszego tępienia tych rzadkich okazów przyrody.

## Dziesięciolecie Sejmiku Świeciańskiego

W niedzielę dnia 22 b. m. p. wojewoda wileński Stefan Kiriłkić w towarzysztwie naczelnika wydziału p. Bruniewskiego i sekretarza osobistego p. Wendorffa przyjechał do Świecia, by wziąć udział w uroczystościach 10-letniej istnienia sejmiku świeciańskiego. Na dworcu powitali p. Wojewodę p. starosta świeciański Mydłarz, komendant powiatowy P. P. oraz pluton Związku Strzeleckiego i oddziału Federacji z orkiestrą. O godz. 11 ks. dziekan Mańkowski odprawił uroczyste nabożeństwo, wygłaszając okolicznościowe kazanie w języku polskim i litewskim. O godz. 12 w sali sejmiku odbyło się nadzwyczajne posiedzenie z okazji jubileuszu, którego przebieg miał bardzo podniosły i uroczysty charakter. Po zagajeniu posiedzenia przez p. starostę Mydłarza i powitaniu przez przybyłych gości oraz radnych wszystkich kadencyj sejmików zabrakł głos p. Wojewoda, wygłaszając dłuższe przemówienie, w którym podkreślił duże zasługi, położone przez samorząd świeciański w pierwszym czubnym 10-leciu odzyskanej niepodległości. Następnie p. wojewoda mówił o zadaniach i roli samorządu w życiu zbiorowem w ogólności, podkreślając, iż samorząd świeciański ze swego zadania wywiązał się w zupełności. Główny nacisłk p. Wojewoda położył na konieczności współpracy 3-ich czynników: rządu samorządu i organizacji społecznych. M. in. p. Wojewoda oświadczył, iż wszelkie pogłoski o zmianach terytorjalnych na terenie województwa są obecnie całkowicie nieaktualne. Szereg przemówień powitalnych, które rozpoczął przedstawiciel armji płk. Furgalski, dowódca 5 p. p. Leg., podkreślił zasługi, jakie oddał powiatowi samorząd świeciański. Przemawiało dalej wielu przedstawicieli miejscowych organizacji społecznych i gospodarczych.

Po posiedzeniu sejmikowa żeńska szkoła rolnicza podejmowała p. Wojewodę oraz radnych wszystkich kadencyj sejmików skromnym obiadem gospodarskim. O godz. 6 p. Wojewoda wziął udział w odprawie prezesów Federacji, na której jako prezes wojewódzkiego zarządu Federacji P.Z.O.O. w dłuższym przemówieniu udzielił szeregu wskazówek organizacyjnych. O godz. 8 p. Wojewoda był obecny na wieczorze towarzyskim, urządzonym przez Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet i Związek Strzelecki. Dnia następnego w poniedziałek p. Wojewoda poświęcił rano na lustrację urzędu starostwa, komendy powiatowej P.P. oraz szeregu instytucji opiekuńczych. P. Wojewoda odwiedził Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, Rodzinę Policyjną, Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej, ośrodek zdrowia, Stację opieki nad matką i dzieckiem, Związek Inwalidów, Towarzystwo D. O. Z. oraz schronisko sejmikowe dla sierot. Pragmatycznie przekonał się o sprawności miejscowej straży pożarnej p. Wojewoda zarządził próbną alarm, po zakończeniu którego p. Wojewoda dał wyraz swemu zadowoleniu z powodu sprawności i szybkości akcji. P. Wojewoda złożył wizytę miejscowemu ks. proboszczowi oraz odwiedził Związek Zmian. W godzinach popołudniowych p. starosta Mydłarz podejmował p. Wojewodę oraz przedstawicieli miejscowych władz i organizacji społecznej - gospodarczych czarną kawą, na której został poruszony cały szereg aktualnych zagadnień, przeważnie natury gospodarczej. O godz. 7 wiecz. p. Wojewoda, żegnany przez starostę i komendanta powiatowego P. P., odjechał do Wilna.

## Teatr „Lutnia”.

„Noc Sylwestrowa”. Farsa w trzech aktach. St. Krzyżoszewskiego.

Pamiętamy szałki Krzyżoszewskiego, które miały albo zacięcie satyryczne jak Rusalka, albo liryczne jak Edukacja Bronki, Aktorki, stałe grywaną fantastyczną baśń Diabła i Karczmarzka. Wiemy iż Red. Świata, jest człowiekiem europejskiej kultury i zna rozmaite warstwy społeczne, zna nawet dalekie kresy Rzeczypospolitej z wywczoasów łowieckich.

Można więc było się spodziewać od niego sztuki bardziej starannie opracowanej niż ta Noc Sylwestrowa... Poprostu przyrządził, słuchając i patrząc jak autor od ręki, byle jak, skłcił... nawet nie intrzygę... ale jakąż niemożliwą przygodę. Dwie kobiety z towarzystwa(?) zabierają jakieś indywidualium do zupełnie pustego domu w Mokotowie, służba jest bowiem na tej samej maskaradzie, z której one ściągają podejrzanego bubka, nie płaćącego za szpaman i zuchwałego odpowiednio.

Artyści wkleli swoje role jak ciężki klajster, szarpali się w nich, panie ziewały i chichotały naprzemian by jako tekst zapewnić, telefon też robił co mógł w tym względzie. P. Sawicka (Zona), p. Niwińska (narcezonka) i p. Szurszewska (służąca), robiły swoje typy ale i tak nie pomogło, z panów było więcej pociechy bo p. Jaśkiewicz miał dobrą rolę lokaja i znakomicie ją wyobraził, p. Wyrwicz z niczego stworzył pyszności (jak się już nie z roli nie da wykrzesać, to nos przyprawi i szepeli i trzeba pekać ze śmiechu). p. Ciecierski jest bardzo wirtuozem w komizmie, a p. Balcerzak ma tak miłą powierzchowność, że nawet w roli takiego „żulika” był sympatyczny.

Publiczności było dość dużo, ale sarkata, no, cóż, mamy prowincjonalne gusta i Warszawa nie może nas swoich nauczyć.

Hro.

## BIBLIOTEKI MIEJSKIE.

Wilno bardzo dużo zrobiło dla czytelnictwa. Od czasu gdy Wilno odzyskało swój normalny wygląd, szersze warstwy zapragnęły książki, gazety, młodzież szkolna, mieszkająca często zupełnie nieodpowiednio do swych zajęć i kreśląc potrzebnych, musiała otrzymać jakieś lepsze lokale do nauki.

Bibliotek publicznych powszechnych mamy trzy. Ostatnio powstały dwie Biblioteki Miejskie. Pierwsza w gmachu starego Ratusza; zarządza nią zastępcza na polu pedagogji p. Zakrzewska, druga znajduje się na ul. Bonifraterskiej pod zarządem również znanej w mieście ze swej ideaowości p. A. Makowskiej. Trzecia jest Biblioteka im. T. Zana. Biblioteki są całkowicie utrzymywane przez Magistrat. Biblioteka Tomasza Zana jest tylko subsydjowana, opiekuje się nią z wielkim oddaniem i poświęceniem p. Ruszczykówna.

Prócz tych wyżej wymienionych, znajdują się jeszcze zorganizowane w bieżącym roku trzy biblioteki popularne, na przedmieściach, uwzględniając w treści książek ogrodnictwo, ho-

dowlę i wszystko co mieszkańcom Kuprjaniszek, Jerozolimki i Gór, potrzebne być może. Ilość książek wynosi około 200, a zajęcia objęły ideeowo i bezplatnie kierownicy tamtejsze szkół powszechnych, w których się odbywa wieczorne czytelnictwo.

Biblioteka Nr. 1, mieści się w starym gmachu Ratusza, który stoi właściwie pustką, czekając przeznaczania bardziej odpowiedniego do swojej architektury. Widzimy ze sprawozdań, że rok temu była frekwencja mniejsza niż teraz, że z jednego tysiąca wzrosło wypożyczenie do trzech tysięcy, czytelników na miejscu też stale ilość się podnosi, a że jest to dzielnica przytłaczająca do zwartej masy ul. Żydowskiej, więc objaw jest znamienny, i za interesowanie do czytelnictwa polskiego dzięki umiejętnemu obchodzeniu się, z młodą zwłaszcza klientelą, posuwa sprawę oświaty na coraz szersze drogi rozwoju.

Biblioteka ta powstała z księgozbioru Stow. Naucz. Polskiego, które miało od 1905-6 swoją wypożyczal-

nią, z początku tylko dla nauczycielstwa, potem i dla uczniów. Zorganizowano potem księgiarnię, która miała swoje dni chwaly i upadku, aż została zlikwidowana, pochłaniając wkłady nauczycielskie bezpowrotnie. Czytelnia zajmowały się pp. Zakrzewska i Rodziewiczowa, zbierając książki, gdzie się dało, obecnie przekazane zostały Magistratowi, (depozyt na lat 10). Magistrat dokupuje potrzebne dzieła. Jest tam teraz 8479 tomów. Od końca listopada do obecnej chwili było 23040 zmian książek, dla 1709 osób, frekwencja dochodzi do stu osób dziennie, przeważnie uczące się młodzież.

Wielkim brakiem jest lokal zupełnie nieodpowiedni, chociaż świeżo wyremontowany, ale niezgrabny w rozmieszczeniu, ciasny, czytelnicy mieszcza się w przegrodzie za szafami, co uniemożliwia kontrolę nad czytelnikami książkami i gazetami, miejsce dla interesantów też wąskie i ciasne. A frekwencja wzrasta i trzeba coś wygodniejszego znaleźć.

Biblioteka Nr. 2 składa się z częściowo z dawnej czytelnicy W. Makowskiego, i nowonabytych dzieł, tam również stale przybywa czytelników i wypożyczających. W ciągu ubiegłego

roku korzystało 3.900 gości z czytelnicy z biblioteki — 1.223, zmieniono książek 43.535 tomów.

Jak dalece wzrasta czytelnictwo w tej bibliotece, niech służy za dowód, że w 1929 r. zmieniono w niej 1.441 książek, teraz zaś w styczniu b. r. 5062 i ciągle wzrasta ilość.

Ponieważ ta biblioteka powstała nie tylko z ramienia Magistratu, ale i z ofiarności p. A. Makowskiej (w dowódy po zastępstwie działacza i księgarza s. p. Wacławie Makowskim), która oddała na rzecz czytelnicy urzędzenia biblioteczne (szafy, półki, obrazy i t. p.) warto się nad nią bliżej zastanowić. Jedno uderza każdego, znającego nasze stosunki: dlaczego dotąd nie nosi ta biblioteka imienia W. Makowskiego? Przecież na to chyba ani kosztów, ani długich formalności nie potrzeba, ażeby uczcić tak słabym odruchem tak wielkie zasługi rodziny, która pracowała dla Ojczyzny wtedy, gdy się za to nie tylko nie dostawało orderów, ale można było dostać się do więzienia.

W małym schudłym pomieszczeniu parterowym, mieści się wypożyczalnia, gdzie siaduje od rana p. Makowska, ruch jest stały. Przychodzą ludzie najrozmaitszych sfer, od tak

„niskich” że zdarzyło się niedawno iż wżony poznał w jego ościu prowadzonym do Łukiskiego więzienia stałego czytelnika gazet... może to był ten, co w księdze życzeń napisał że konieczność zapnumerować trzeba pismo kryminalistyczne, defektywne... a Harcerz i Ognisko niepotrzebne... Inni przagną czytać Życie wytorne. Inni chcą palić w czytelnicy. Na wszystkie te życzenia odpisyje p. Makowska najczelniej, uwzględniając w miarę możliwości pragnienia klienteli. Przychodzą tam szoferzy, robotnicy, latem murarze, w fartuchach gliną amanturze, by za 5 groszy przeczytać gazetkę w czystym pokoiku.

Przychodzi też i inteligencja. Ależ to nie dla niej zrobione, zwała ktoś z Magistratu. Ależ owszem, zdaniem mojem ani Magistratowi, ani proletariatu nie nie ubędzie, jeśli niezamożny inteligent zamiast w dymie i hałasie cukierni, przy drogich ciastkach, przeczyta sobie tutaj gazety za 5 gr. pobok z robotnikami. Gdzie bowiem ma inteligent wileński czytać gazety? tygodniki? W cukierniach? Nie mają tam wszystkich pism, nie można wynotować jeśli się chce, i atmosferą kawiarni przeszkadza. Daje więc naprawdę wszystkim sferom użyć tej

placówki kulturalnej na ul. Bonifraterskiej 8. Młodzież szkolna ma też swój pokoik do odrabiania lekcji. Jakim to jest dobrodziejstwem dla naszej dziatwy, której warunki mieszkaniowe są często okropne — nie potrzebuję uzasadniać. W swych suterenkach i przy rozmaitych „smarkatkach” tracą oczy i dostają bólów głowy odrabiając precyzyjne mapy i rysunki wymagane w szkołach. Tu znajdują spokój i światło odpowiednie, a w razie potrzeby i wskazówki życziwe, przyjazne...

A powstaje też biblioteki Makowskich siega... 1879 roku, więc lat liczy sobie 52. Tak się zdarzyło dziwnie, że właśnie równiutko w 50 lat po otwarciu księgiarni i tajnej czytelnicy przez W. Makowskiego, zlikwidować trzeba było firmę i resztkę książek zakupił Magistrat, by z nich uczynić tę bibliotekę. Doprawdy, należałoby jej dzieje pokrótce umieścić na jakiejś tablicy w lokalu, żeby czytelnicy młodego pokolenia dowiadujący się jak to dawniej było łatwo...

Hel. Romer.



